

Malarstwo Stanisława Rodzińskiego

W maju 2011 w krakowskiej galerii Piano Nobile prezentowana była wystawa malarstwa Stanisława Rodzińskiego. Stąd i rozmowa z Artystą – Profesorem Stanisławem Rodzińskim, członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

Andrzej M. Kobos [AMK] – *Panie Profesorze – Staszku – co jest istotą Twojego malarstwa?*

Stanisław Rodziński [SR] – To niezwykle trudno powiedzieć, bo im jestem starszy, tym trudniej jest mi ocenić i mówić o innych, a tym bardziej trudno we własnym przypadku. Nigdy wszakże nie ukrywam jednej, dla mnie bardzo istotnej rzeczy, że genezą mojego malowania jest wzruszenie; oczywiście w wyniku czasu pracy nad obrazem podlegające pewnym korektom. Nie oznacza to, że jestem malarzem mającym głowę w chmurach, natomiast mam świadomość tego, że inspirują mnie pewne wydarzenia, pewne przeżycia, pewne krajobrazy, pewne lektury, pewne kategorie muzyki. Często mówię i – jeśli można – piszę, że swoje malarstwo traktuję jako rodzaj pamiętnika, zapisu tego, czym żyję. Wydaje mi się, że jest to rzecz najważniejsza.

AMK – *Jakie kategorie przeżyć, krajobrazów, lektur?*

SR – To jest kwestia – boję się użyć tego słowa – odzukiwania pewnego rodzaju dramatyzmu w krajobrazie, w sytuacjach ludzkich, w martwej naturze. Wiąże się to



Stanisław Rodziński

również z moimi próbami w zakresie tego, co nazywane jest malarstwem religijnym, w szczególności motywów pasywnych. Jestem świadom tego, że krajobraz może być obrazem bardziej religijnym niż np. Ukrzyżowanie. Jestem świadom także tego, że jest to wielkie ryzyko artystyczne, które jednak z pełną świadomością podejmuję.

Pan Bóg dał mi taką możliwość, że poznałem w swoim życiu ludzi, którzy wywarli na mnie wpływ, nie tyle bezpośredni na moje malarstwo, ile na moje spojrzenie na malarstwo własne i cudze. Mam tu na myśli Józefa Czapskiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Stanisława Frenkla, a także mojego profesora, Emila Krchę.

AMK – *O Stanisławie Rodzińskim malarzu mówią: „Mistrz światła i samotności”.*

SR – Mnie trochę peszą takie określenia, jak „malarz samotności”, bo jestem człowiekiem, który oczywiście ma swoje takie czy inne upodobania w sztuce, natomiast nie jestem jakimś samotnikiem, ekscentrykiem. Jestem człowiekiem zajmującym się wieloma sprawami, mającym – wydaje mi się – niezły kontakt z ludźmi.



Stanisław Rodziński, *U Franka – Nawojowa*, olej, 2010

AMK – *Jak określiłbyś swoje podejście do światła, które jest przecież podstawą dobrego obrazu, coś prawie zawsze musi być w świetle? Tak też jest w Twoich obrazach: domek, kościółek, postać.*

SR – Trudno to określić. To jest kwestia mojego emocjonalnego podchodzenia do pracy malarskiej, szczególnie ważna w pejzażu. Bardzo często pracuję ze szkicownikiem, rysuję, a potem robię prace olejne, gwasze, pastele. To wszystko powstaje w oparciu o mój bezpośredni kontakt z krajobrazem, z reguły na wakacjach, w szkicowniku lub na papierach niewielkiego formatu.

Pytasz Andrzeju o światło... Światło buduje mi klimat, który z jednej strony jest klimatem dramatycznym, ale może też być klimatem rozświetlenia. Ma znaczenie konstruujące obraz, ale równocześnie ma znaczenie budujące jego klimat. Natomiast znakiem człowieka jest dla mnie dom w krajobrazie...

AMK – *Gdzie toczy się życie człowieka... Domy w krajobrazie są oświetlone albo wyczernione – wydobyte, a mimo to zagubione w pejzażu.*

SR – Właśnie. To jest krajobraz i obiekt, które podlegają działaniu światła, mroku, koloru, materii malarskiej. Nie są to krajobrazy wymyślone przeze mnie, lecz zobaczone w różnych miejscach i różnym czasie.



Stanisław Rodziński, *Wczoraj wiatro*, olej, 2011

(ciąg dalszy ze str. 3)

Stanisław Rodziński, *Błękitny krajobraz*, olej, 2010

AMK – Czy domy na Twoich obrazach są również symbolem samotności człowieka?

SR – Bywają na moich obrazach samotne domy w polu albo układy domu ze stodołą, zagrody. Jeżeli w ogóle można powiedzieć o doświadczeniu samotności, to właśnie na podstawie samotności domu. Ale powtarzam, dom w krajobrazie jest dla mnie znakiem obecności człowieka, niekoniecznie jego samotności.

Taki sens ma to moje malowanie. Aczkolwiek – jak powiadam – nie jestem malarzem, który wymyśla sobie coś – „ja teraz zrobię coś właśnie tak... samotnie, dramatycznie...” Jeżeli widzę jakiś fragment krajobrazu, to go rysuję, czy szybko maluję, albo robię fotografię, którą potem wklejam do szkicownika. Taki bywa początek moich malarskich rozważań.

Stanisław Rodziński, *Czarny dom*, olej, 2011

AMK – Drugą tematyką Twojego malarstwa jest tematyka religijna, opłakiwanie, a nade wszystko Ukrzyżowanie.

SR – Wydaje mi się, że tym, co najważniejsze w moim malarstwie religijnym – tzn. tym, którego inspiracją jest wiara, niepowstającym na zamówienie, tylko takim, jak maluje się pejzaż albo martwą naturę – jest, że są to obrazy, które maluję dlatego, że są to sprawy dla mnie bardzo ważne i bardzo bliskie. Świadcami Ukrzyżowania byliśmy i jesteśmy nadal wszyscy. Ponieważ o tym myślę i tym żyję, musi to – słowo „musi” jest trochę naiwne – znaleźć się w moim malarstwie. Jest na tej mojej wystawie obraz zatytułowany *Pod krzyżem*, który przedstawia Matkę klęczącą pod krzyżem. Znakiem mojej obecności w tym jest dom, w mroku pejzażu.

Bardzo mi na tym zależy, aby takie znaki, takie symbole, były najprostsze. Nie chodzi mi o sztuczny, teatralny dramatyzm, tylko o sposób przeżywania: najbardziej autentyczny i prywatny.

Stanisław Rodziński, *Pod krzyżem*, olej, 2010

Przyzwyczajaliśmy się do pewnych od dawna funkcjonujących w malarstwie sakralnym motywów, a zapominamy, że przecież na wielu starych obrazach sakralnych nie wszystko wygląda dramatycznie w sensie teatralnym. Wystarczy sobie uświadomić, jak w XV wieku przedstawili Ukrzyżowanego rówieśnicy: Wit Stwosz i Matthias Grünewald. Nie jest to w moim malarstwie kwestia snobizmu lub nawiązywania do wielkich tradycji – ale jest to próba ukazania, iż pewne motywy są ciągle aktualne. Ich aktualność pozwala mi zobaczyć cierpienie jako sprawę ponadczasową, a nie tylko dziejącą się przed dwoma tysiącami lat. Wtedy była samotność cierpienia Człowieka, który równocześnie był Bogiem, ale który przecież zawołał „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”. Człowiecza reakcja w samotnym cierpieniu... Pozostało cierpienie tego samego rodzaju, w kompletnym osamotnieniu, a także cierpienie opłakiwania. Tak ja to odbieram i staram się przekazać w moich obrazach.

maj 2011

Fotografia Artysty, reprodukcje obrazów i ich wybór – A. Kobos

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Biały, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczeklik, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Kobos, Marian Nowy; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny, Adam Korpak – grafika, Witold Brzoskowski – sekretarz redakcji, fotoskład; konsultacje – Wydawnictwo PAU.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Subskrypcja: bezpłatną elektroniczną prenumeratę PAUzy można zamówić wysyłając e-mail na adres: pauza@pau.krakow.pl